Należytość pocztową uiszczono ryczałtowo

PRENUMERATA KOSZTUJE:
Rocznie . . 20 kor.
Półrocznie . 10 „
NUMER POJEDYNCZY 50 HAL.

CENA OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednoszp. 4 kor.
Nadesłane . . . . . . 5 „

POLSKI LUD

NIEZAWISŁY TYGODNIK LUDOWY

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: TARNÓW, PL. BUREK L. 3.

Rok I. Tarnów, dnia 23 listopada 1919. Nr. 8.

Ratujcie państwo przed widmem głodu!

Naokoło konstytucyi.

Sprawa uchwalenia konstytucyi przez Sejm, jest i była właściwym celem zwołania, obecnie obradującego, Sejmu. A że dotychczas Sejm nie uchwalił konstytucyi, temu dziwić się nie można, bo to nie jest taką łatwą rzeczą, — budować fundamenty pod dom, o którym nie wiemy, ile w nim izb być powinno. A my przecież nie wiemy, jakie Polska będzie mieć granice.

Sejmowi zarzuca się, iż zajął się reformą rolną, zamiast konstytucyą. I susznie to uczynił. Bo **uchwalona reforma rolna,** choć mająca sprowadzić wielkie zmiany w ustroju gospodarcym Polski, **stała się tym Piorunochronem nad Polską,** który całą burzę bolszewicką, sianą u nas, odprowadził ku ziemi.

Zrozumiał to prez. Paderewski, gdy powiedział, że lepiej, iż reforma rolna została uchwalona większością jednego głosu, niż żeby jednym głosem miała upaść.

Jest ta ustawa nietylko wielką zdobyczą dla ludu, ale jest weilkim czynem Sejmu ludowego. Tem większa duma dla ludu, iż przeprowadzona została z inicyatywy i staraniem stronnictwa ludowego Piasta, pod kierunkiem prezesa Witosa.

Sejm ludowy **zdał egzamin ze zrozumienia powagi chwili, której zlekceważenie mogła była Polska opłacić wielkimi ofiarami.** Obecnie staje Sejm przed drugiem zadaniem, t. j. przed uchwaleniem konstytucyi. I od pewnego czasu ,gdy ta sprawa stała się znów aktualną, poczynają podnosić się głosy gadzinowe, starające się ośmieszyć dążenia narodu do republikańskiej formy rządu. Głosi się, że obecny Sejm nie jest w stanie uchwalić dobrej konstytucyi. Stronnictwo ludowe zjednoczone żąda republiki i jednoizbowego Sejmu. I zupełnie słusznie. Wprawdzie wyśmiewa się Polskę, iż chce być bardziej demokratyczną niż Anglia, Francya, gdzie istnieją dwie izby w parlamentach. Nie pisze się jednak rozmyślnie o tem, że te wyższe izby nie mają prawie żadnego znaczenia, bo zawsze wobec woli izby niższej ustąpić muszą.

Rząd idąc po myśli większości Sejmu, proponuje tylko Straż praw, którаby ustawę uchwaloną przez Sejm zbadała, czy odpowiada ona duchowi ustaw istniejących, czy nie pozostaje w sprzeczności z obowiązującymi ustawami. A w razie stwierdzenia tego ustawa musiałaby wrócić do Sejmu.

I za jednoizbowością Sejmu oświadcza się taki znakomity znawca tego przedmiotu i badacz, prawnik i historyk, prof. uniwers. Jagiell. Stanisław Kurtyka, na łamach „Głosu Narodu“.

Z całej kampanii, jaka się rozgrywa dziś wobec konstytucyi cuhwalić się mającej, widać, iż Polska dzieli się dziś na dwa obozy. Jeden, to obóz ludowo-republikański, — drugi, to obóz reakcyjno-monarchiczny, uważający, że Polska nie dojrzała do republiki; temu obozowi śnią się jeszcze trony, w koronach i złotogłowiu.

Jak będzie wyglądać konstytucya, dziś jeszcze nie wiemy, Sejm dążyć jednak winien, do nadania Polsce konstytucyi nietylko demokratycznej, gwarantującej ludowi pełnię jego praw, ale oprzeć się całą siłą wszelkim zakusom wstecznictwa. Konstytucya powinna stworzyć silną władzę wykonawczą, opartą o rozumne ustawodawstwo.

Wzorowo w pierwszym rzędzie w Polsce powinno zorganizować się administracyę państwową, bo od jej należytego funkcyonowania zależy wprost ład i porządek. Gdyby Polska miała dziś odpowiednio urządzoną maszynę państwową, nie przechodziłaby przez takie bolesne wstrząśnienia. — Niestety, te krocie tysięcy służących dziś państwu, nie są w stanie wyżyć z tego, co im państwo płaci. Wkradła się korrupcya w szero-

kie masy i zgnilizna ta, która żarła Rosyę, dziś zaczyna żreć Polskę.

Jeżeli Sejm i rząd nie potrafią znaleść odpowiednich środków zaradczych, to Polska stanie w zaraniu swego życia przed problemem śmierci. Ci zatem, którzy stoją u steru życia politycznego i państwowego, muszą okazać, czy potrafią podołać zadaniu, jakie im obecna chwila narzuciła.

Zadaniu temu, jak się okazało, nie podołał dotąd żaden rząd, nawet nie potrafił przedstawić programu budowy gmachu państwowego, bo nie był wyrazem żadnej myśli politycznej. To też na każdej większości, która będzie w stanie wyłonić się z obecnego Sejmu, spocznie ciężar rozwiązania tego zagadnienia.

Nauka w wojsku.

Kto ma więcej do zrobienia, ten spieszyć się bardziej musi i dokładać wszelkich sił i starań, aby pracę swoją mógł jak najlepiej i jak najrychlej skończyć. — Tak postępuje każdy pojedynczy człowiek, a ta sama metoda, tylko na wielką skalę, obowiązywać musi i poszczególne państwa, narody i kraje. A któryż drugi kraj ma tak wiele do robienia, jak my w Polsce? Toż tyle u nas jest do pracy, że gdyby wszyscy zdawali sobie z jej ogromu sprawę i wszyscy się do niej z całą siłą i energią zabrali, toby jej starczyło dla wszystkich na całe dziesiątki lat. A cóż dopiero mówić o tem, gdy wielu jest jeszcze nieświadomych rzeczy, wielu leniwych, dużo obojętnych, a nie brak i warchołów czy szkodników .To też tem większego potrzeba natężenia i wysiłku ze strony tych, którzy stoją na czele pewnych prac, z których naród cały ma i mieć może kiedyś pożytek.

Dużo można z działać w wojsku i przez wojsko. My musimy inaczej wychować żołnierza, jak wychowywano go w niewoli. Nasz żołnierz w wojsku powinien się nauczyć nie niewolnictwa, lecz hartu, siły, twardego charakteru i obywatelskiej pracy. — A tego wojsko nauczyć go może, jeżeli naturalnie ci, którzy kierować niem mają, będą dobrymi obywatelami, kochającymi lud i pracującymi dla jego dobra. A takich tylko trzeba nam mieć oficerów i podoficerów, nie tyranów, okrutników, despotów, ciemięzców, złodziei, — lecz ludzi pracy, poświęcenia, ludzi oddania się w służbę Ojczyźnie; jeżeli zachodzi potrzeba, to w polu z orężem w ręku, — a gdy tej konieczności niema, to w pożytecznej pracy wśród żołnierzy w koszarach i poza niemi. Koszary niech nie będą więzieniem, lecz niech się staną szkołą wychowania we wszystkich kierunkach.

Najpierwszą powinnością żołnierza, to sztuka wojenna i tej pojętny żołnierz uczy się wnet. Poza tem ćwiczenia gimnastyczne i sprawność żołnierska. Lecz nie tak, jak to dawniej uczono całymi dniami broń na ramię i z ramienia, klękać, latać, padać aż do znużenia, aż do omdlenia. I człowiek zamiast się uczyć tego chętnie, nabierał do wszystkiego wstrętu, bo wciąż trzeba urozmaicenia i nauki takiej, z której by nie tylko w woj-

Podsłuchana rozmowa.

Jechałem z Berdyczowa przez Buczacz do Czernelicy koło Horodenki, tam, gdzieto była do niedawna sławna „uczelnia“ imienia bar. Hirsca. A że to w tych okolicach wszystkie środki komunikacyjne zbudowane są wyłącznie dla wygody „Polaków mojżeszowego wy znania“, znalazłem się zaraz w nieswojem towarzystwie, — lecz natomiast nabyłem jedną szczyptę więcej „mądrości“, dzięki zasadzie, „że człowiek do śmierci się uczy i zawsze pozostaje głupi“. Filozofami mądrości byli poważni „izraelici“, mężowie o siwiejących już i długich brodach, a dosłyszany urywek cennej rozmowy był następujący:

„Dzisiejsze stosunki do tego prowadzą że wiedza niema żadnego znaczenia, a t. zw. inteligencya trzyma się tylko siłą bezwładności. Dalej nikt nie będzie się uczył, boby się skazał na nienawiść swojego otoczenia, nawet powolne konanie przez śmierć głodową. Tylko praca fizyczna, do której potrzeba mięśniowego wysiłku, będzie dobrze płatna. Chłop ma czarny surdut w obrzydzeniu, a woli jupicę, bo to żyd, nie pon. Wkrótce zostaną tylko sukmany i jupice. Tylko słuchaj uważnie. Nie obejdzie się bez sklepu, sądu, podatku, te miejsca jednak obejmiemy my żydzi, bo nikt do nas niema uprzedzenia, a owszem i chłop i mieszczanin i pan dziedzic mają dziwny pociąg i przywyk, bo nikt lepiej nie kupi ani nie sprzeda jak poczciwy żydek, nikt tak nie poradzi i nie pożyczy, jak uczynny żydek. Więc poco żywić tych próżniaków po urzędach, tych panów inteligentów (pst — mówi ciszej na ucho — a może i księdza w kościele, kiedy można ich zastąpić żydkami. Nie wierzysz? Popatrz się do szkół. Tam najregularniej chodzą żydki, do gimnazyum także, bo wreszcie naco chłopu nauka, kiedy chłop ma grunt, a chłopskie dziecko to musi popaść i przy małem braciszku czy siostrzyczce zostać, jak matka idzie na jarmark do żydków. — Co innego żydek. Niema gruntu a przy handlu wszyscy się nie pomieszczą, a po wymarciu inteligentów, żydek najlepszy na urzędnika. Z nim można pogadać i potargować się i jak Polaki gadają „jakoś to będzie“. Bo pan to zawsze pan. On tylko paragrafy, a paragrafy, a chłop ani kto inny tego nie lubi, a z panem targować

nie była korzyść, lecz takiej, aby i w codziennem życiu życiu żołnierz miał z tego pożytek, a z niego i społeczeństwo.

Dużo jest u nas jeszcze analfabetów, przychodzących do wojska. — Z wojska nie powinien nikt wyjść analfabetą, — a więc nauka ta w chwilach wolniejszych powinna być obowiązkową. Dalej żołnierz ma być usposobienia wesołego, — a więc maszerując w pole czy z pola, każą mu śpiewać. Śpiew, jeżeli jest piękny, to człowieka i uszlachetnia i czyni go nieraz takim, jakim go chce uczynić pieśń jego, a więc jeżeli pieśń wesoła, to wesołym, a jak smutna, to i on jest smutnym. Śpiewu powinno się u nas uczyć z nut i to śpiewu, a nie krzyku, ryku i hałasu, jak dotychczas. Moskale, choć nie uczeni, lecz śpiewać tak umieją, że aż dziw bierze, gdy się ich słucha. A u nas? Nasz śpiew ma ogromnie wielkie braki i te usunąć powinno wojsko stanowczo. Ale ucząc śpiewu powinno się wybierać stare piosnki i tworzyć nowe i to różne, nie tylko same płoche, lecz i poważne też miejsce mieć winny. Można by też i muzyki niejednego nauczyć na instrumentach, bo i co do tego to bardzo kulejemy. Czesi daleko wyżej stoją od nas co do muzyki. Śpiew i gra u nas bardzo na niskim są poziomie wśród ludu i dźwignąć je trzeba starać się koniecznie ze wszystkich stron, a więc i w wojsku.

Najwięcej uwagi poświęcić się powinno w wojsku na naukę tego, do czego żołnierz okaże chęci i zdolności, a nie należy zaniedbywać uczyć lżejszego i łatwiejszego rękodzielnictwa, a już przedewszystkiem rolnictwa i gałęzi z niem związanych, jak ogrodnictwa i t. p. Ta nauka koniecznie winna być zastosowana, albowiem u nas, jak wiemy, stoi ona nisko i szkoła na młody umysł dziecka mały ma wpływ, natomiast wojskowość bardzo może go wykorzystać, o ile przewodnicy będą ludźmi zdolnymi i chętnymi, a takich w wojsku być powinno najwięcej, jeżeli chcemy spełnienia naszych zadań.

Będąc w czasie wojny w Tyrolu, widziałem, jak jakiś pułk strzelców jeszcze przed wojną zbudował drogę na jednej wielkiej górze i na pamiątkę tego wmurowano tablicę w skale, która o tem głosiła. Lepszy niezawodnie byłby z tego pożytek, gdyby do pewnych niezbyt ciężkich i męczących prac użyto żołnierza, jak to całodzienne ślęczenie przy karabinie. Wojnę nie ci pierwsi żołnierze wygrywali, co się dużo uczyli sztuki wojowania, ale ci, co to nawet bronią dobrze władać nie umieli. A więc nie pierwszym celem powinien być tylko karabin, lecz obok niego, niech idą i inne nauki, to Polska z żołnierza mieć będzie korzyść, a żołnierz z wojska wynieść może bardzo wiele, co mu w późniejszem życiu będzie bardzo potrzebnem. Takim uczyńmy naszego polskiego żołnierza.

Jan Sobek, poseł.

—:—:—

się nie może. Żydek rozumie czas i płaci co mu się zaceni, a jest taki nauczony, że i sam się potarguje i drugiemu nie broni się potargować. Chłop będzie pilnował gruntu, a my szkoły i każdego urzędu. A jak będzie potrzeba, to przy pomocy języka niemieckiego, pokażemy chłopu drogę w świat do Prus, na „Saksy“, do Ameryki, a tam znajdzie zawsze usłużnego opiekuna żydka. I będzie najlepszy porządek na świecie. A naszem Jeruzalem będzie Warszawa, a w razie potrzeby i Kraków i Poznań i Wilno i Lwów. Na co nam zdobywać Palestynę?“

Wrzasnęłem z przerażenia i obudziłem się właśnie, gdy konduktor wołał: „Tuchów“.

Pozostało mi tylko nieprzyjemne wspomnienie przerażenia mych współpodróżujących, spowodowanego nagłem przebudzeniem.

Mar. Kołtoński.

—:—:—

W sprawie odbudowy kraju.

Z ramienia klubu posłów stronnictwa ludowego był prezes Witos tymi dniami u ministra Bilińskiego z żądaniem o jak najszybsze wprowadzenie w życie ustawy o pomocy przy odbudowie kraju i wyasygnowanie na ten cel funduszów w wysokości 300 mil. marek.

Minister skarbu obiecał, że natychmiast podpisze rozporządzenie wykonawcze (które od dłuższego czasu leżało u ministra na biurku) i odda na odbudowę kraju sumę wyżej wymienioną.

Sprawa ta, która ma dla Polski pierwszorzędne znaczenie, wskazuje jak rzetelnie spełnia poseł Witos swoje obowiązki poselskie i myśli o wszystkiem i za wszystkich, nawet za tych, co na nim „psy wieszają“. Poseł Witos oddał ogromną usługę nietylko chłopom, ale także mieszczanom i robotnikom.

Mamy nadzieję, że po oddaniu tych pieniędzy na odbudowę, może już raz lud się doczeka pomocy, która mu się należy.

Ciebie jednak panie pośle i prezesie lud prosi: patrz dobrze na palce tych panów, którzy te bądź co bądź ogromne fundusze dzielić będą. Do ciebie się o to zwracamy, bo tylko tobie lud ufa i w tobie pokłada nadzieję.

—:—:—

Jaśnie Kobylański, obszarnik z Janowic i jego „cudowny“ sposób gospodarowania.

Piszę „Jaśnie Pan“, bo p. Kobylański nie odbiera z poczty listów adresowanych do niego bez tytułu „jaśnie“, ani też nie odpowiada na ukłony bez dodatku: „Jaśnie panie dziedzicu“. Wymagania p. Kobylańskie-

go są zupełnie słuszne, bo „pana z panów“, podolskiej szlachty, przecież postponować nie można, pomimo, jak mówią sobie znawcy jego genealogicznego drzewa na ucho, ma on być synem ruskiego popa.

Zachodnia Małopolska dumną powinna być z takiego nabytku, tem więcej, gdy zobaczy, jak p. Kobylański cudownie gospodarzy na swym majątku w Janowicach. Gdyby nie on i jego majątek, — jak twierdzi drugi sławny gospodarz, plenipotent ks. Sanguszki, p. Wiśniewski, — do dziś umarłoby pół Tarnowa z głodu.

Temu też może zawdzięczyć p. Kobylański, że mu poświęcamy w naszem piśmie osobne miejsce.

Obszar dworski w Janowicach, wspaniale zagospodarowany, liczący około 900 morgów, w czem do 500 morgów roli, ze ślicznymi budynkami, inwentarzem martwym i żywym, z którego rokrocznie sprzedawano wiele zboża, bydła opasowego, świń i t. p., kupił p. Kobylański.

Objąwszy majątek, zaczął gospodarować po swojemu, tak, jak gospodaruje podolska szlachta. Za rządcę przyjął **żyda podolskiego.** Siano, koniczynę, zboże, drzewo w lesie wysprzedał żydkom, a koniom, krowom, a nawet świniom kazał jeść zgniłą słomę.

Nie długo trzeba było czekać, a inwentarz zaczął mu masowo zdychać z głodu. Konie jego były ogólnem pośmiewiskiem na całą okolicę, a dzisiaj nie obejdą do Tarnowa.

A jak w roli pracował, można nabrać wyobrażenia z nauki, jaką dawał chłopom ,że **ziemi nie należy przyzwyczajać do nawozów, bo ona i tak musi rodzić.** Rodziła też ta święta ziemia same chwasty, które zanieczyszczały okoliczne pola chłopskie. Nareszcie część pól wydzierżawił chłopom, a resztę prawie że nie uprawiał.

Zdawało się, że Jaśnie Pan Dziedzic pójdzie z torbami, ale na szczęście, nietylko jego, ale i wszystkich obszarników, wybuchła wojna.

Jasnego Pana powołano do wojska.

W majątku przewalały się wojska, to rosyjskie, to austryackie. Szkody nie wiele wyrządziły, bo nie było w czem.

Po wypędzeniu Moskali za San, bł. p. Austrya zaczęła płacić szkody wojenne, świadczenia i forsownie wspierać rolnictwo, ale tylko na obszarach dworskich.

Jaśnie Pan zjawił się w okamgnieniu w Janowicach i zaczął brać, co tylko się dało, a więc zapomogi pieniężne w każdej formie, świadczenia wojenne, woły, konie, bydło, źrebięta, owce, maszyny i narzędzia rolnicze, nasienie do siewu, budynki gotowe i t. p. Zliczywszy to razem, wybrał około 3 razy tyle, ile był wart majątek przed wojną.

Prócz tego otrzymał do roboty żołnierzy, jeńców wojennych, majstrów ciesielskich, Rusinów ewakuowanych i t. p.

Zdawało się, że przy tak forsownej pomocy, majątek na nowo zakwitnie.

I zakwitł, — ale jeszcze bujniejszymi chwastami.

Mały przykład: Otrzymał 36 ślicznych źrebiąt. — Według ustalonego zwyczaju, karmił je zgniłą słomą, bo siano wysprzedał po paskarskich cenach. To też wszystkie sparszywiały i do kilku miesięcy 32 sztuki zdechło.

Jaka szkoda dla zniszczonego kraju? Licząc źrebię skromnie po 2000 K, strata 64.000 K. Gdyby te źrebięta otrzymali chłopi, byliby wszystkie utrzymali. Dziś byłyby to konie, wartości co najmniej po 10.000 K, czyli 320.000 K.

O gospodarstwie rolnem można mieć wyobrażenie z faktu, że zeszłego roku, folwark tak wielki, przy tak wydatnej pomocy nie mógł dostarczyć kilkudziesięciu metrów zboża.

Mimo tego majątek przynosił dochody ładne, bo sprzedawało się się liche siano na pniu chłopom po 1000 K i więcej za mórg, — prócz tego za wyjałowioną, zapustoszałą ziemię podniosło się czynsz dzierżawny od 400 do 500 K z morgi; w dodatku szły (czy na piechotę? przyp. red.) kogutki, masło, odrobek itd.

Opornych ścigało się procesami, bo za nieboszczki Austryi obszarnikowi wszystko było wolno.

Służbie, robotnikom nie wypłacało się należytości, chyba pod przymusem sądowym. Sąd w Tarnowie i żandarmerya w Janowicach, mogliby dużo o tem powiedzieć.

W tym roku służba folwarczna, ratując się od głodowej śmierci, musiała chodzić na zarobki do chłopów, a część należnej ordynaryi w ten sposób wydostawała, że gdy dwór wysłał wóz zboża do młyna, zatrzymywała go na gościńcu i zboże rozebrała między siebie.

Jeńcy, żołnierze, Rusini ewakuowani, będący na robotach, z głodu uciekali w nocy, darowując zarobione pieniądze i przeklinając obszarnika.

Nic etż dziwnego, że taki osobnik został znienawidzony przez wszystkich, — a gdy nadszedł pamiętny dzień 30 października 1918 r., uciekł ze wsi i długi czas dopytywał się, czy wieś nie myśli jego majątku rabować. Przekonawszy się, że chłopi nie są rabusiami, — lecz porządnymi obywatelami, wrócił i dalej rozpoczął łupienie ich skóry i gospodarowanie po swojemu.

Wszystkim chłopom powymawiał sądownie dzierżawy, a gdy na ich skargi, że uprawia lichwę gruntową zjechała dwa razy komisya z Tarnowa, obiecał opuścić 25 procent z wygórowanego czynszu. Jednakże nie dotrzymał tego, — ściga dalej sądownie dzierżawców, a z opustem odsyła ich z kpinami do komisyi.

A jak obecnie gospodaruje, maleńka próbka.

Na ugór wieloletni, zachwaszczony, zaperzony, — kazał nawieść lichego nawozu, przyorać go i zasadzić ziemniaki. O dalsze jobróbce ani mowy nie było, bo

u p. Kobylańskiego szkoda pieniędzy na roboty w polu. To też zamiast ziemniaków porosły bujne chwasty, jak na stepie podolskim.

Obecnie spadł śnieg, więc o kopaniu ziemniaków nie ma mowy, ale jaśnie pan cieszy się, bo wskutek klęski elementarnej będzie mógł wnieść podanie o odpisanie podatku gruntowego.

Folwark tak duży, przy tak wydatnej pomocy rządowej, nawet w tym lichym roku, powinien był dać z dziesięć wagonów zboża na aprowizacyę, a nie jest w stanie dać ani jednego. Czy to nie skandal? Czy Starostwo w Tarnowie i p. Inspektor rolniczy wiedzą o tem? Zdaje się, że tak, bo były już rozliczne skargi.

W imię dobra ogółu, dobra Polski powinno się raz zrobić porządek z takim obszarnikiem i zaprowadzić przymusowy zarząd.

Posłów naszych, szcze gólnie naszego prezesa Witosa, prosimy by zajął się tym szkodnikiem i wniósł w Sejmie interpelacyę, a my dostarczymy setki podobnych kwiatków, a wszystkie stwierdzimy świadkami i przysięgą.

Zaś Panów Obszarników prosimy o przeczytanie tego pisma i zastanowienie się nad pytaniem, kto winien, że miasta z głodu giną? Podobnych osobników, jak Kobylański, znajdziemy bowiem w powiecie kilkunastu. Czy lud nie ma racyi, domagając się reformy rolnej?

—:—:—

Poprawić administracyę.

Położenie państwa polskiego tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz jest w obecnej chwili bardzo poważne. Trudności początkowego rozwoju i istnienia, przeżywają wszystkie państwa nowo powstałe na gruzach monarchii austryacko-węgierskiej. Sytuacya nasza jest jednak bodaj najtrudniejsza.

Na wschodnich naszych kresach prowadzić musimy walkę z bolszewikami, zdani wyłącznie na własne nasze siły. Na zachodzie mamy ukrytych wrogów w Czechach i Niemcach, którzy tylko czekają na to, abyśmy się potknęli, by nas popchnąć jeszcze silniej do upadku.

Jeżeli jednak położenie na zewnątrz zależne jest od układania się ogólnego stosunków politycznych w Europie, to położenie wewnętrzne zależy prawie wyłącznie od nas samych. Sytuacyę wewnętrzną możemy ułożyć tak, jak nasz interes państwowy tego wymaga, jeżeli tylko będziemy chcieli.

Niedomagania w naszem wewnętrznem położeniu **płyną z dwóch przyczyn. Jedną to braki w aprowizacyi,** wywołujące ferment w masach głodnych, który musi oddziaływać i na układ stosunków politycznych wewnątrz państwa. — **Druga, to niedołęstwo,** niedbalstwo i nieuczciwość **władz,** które zamiast dążyć wszystkimi siłami do poprawy stosunków, pogarszają je z dnia na dzień swem niedołęstwem, krótkowzrocznością, brakiem poczucia obywatelskiego i państwowego.

Są to jednak wszystko rzeczy, które można poprawić pod warunkiem, jeżeli w **państwiet powstanie silny rząd, mający poparcie większości Sejmu,** z programem pracy ściśle określonym, jasnym i zdrowym. Taki rząd będzie mógł liczyć na poparcie zdrowej części społeczeństwa i będzie w stanie wymódz posłuch dla swych zarządzeń. **Musimy wiedzieć dokąd idziemy, jeżeli mamy iść.**

Można śmiało dziś powiedzieć, że głodujemy i marzniemy i we wsi i w mieście. Olbrzymia większość na wsi, tak jak w mieście, troskać się musi o jutro. Brak chleba i węgla doprowadzić może do najgorszych następstw. Z tego rząd zdaje sobie bardzo mało sprawę. Tylko ci, co cierpią, odczuwają.

I obecne położenie państwa i przyszłość jego zawisła od sprawności administracyi. Obecna administracya jest fatalna. **Ani na czele, ani w szeregach niema ludzi.** Demoralizacya wojny ogarnęła znaczną część urzędników, resztę zgniotła bieda, wywołana drożyzną. **Naprawę rozpocząć się musi od wykonawców władzy.** Ale jak ją przeprowadzić?

W pierwszym rzędzie **uprościć biurokratyzm,** — w drugim rzędzie **usunąć od urzędnika widmo nędzy,** przez odpowiednie wynagrodzenie jego pracy, w trzecim rzędzie na odpowiedzialne stanowiska postawić ludzi uczciwych i zdolnych.

Bez spełnienia tych kardynalnych warunków, państwo i społeczeństwo nie zdobędą tego, czego potrzebują. Jeżeli bowiem dziś ukwalifikowany robotnik zarabia miesięcznie 3—4 tysięcy koron, a prezydent Sądu obwodowego 2.500 koron, to gdzież wartość jednej pracy i drugiej znajduje uznanie.

Dlatego musimy się domagać, aby to się zmieniło. Tak dalej iść nie może, bo zmierzamy do katastrofy.

—:—:—

Pan burmistrz Janiga ma głos.

nadesłał nam bowiem następujące sprostowanie:

Odnośnie do artykułu, zamieszczonego pod tytułem „Niesłychane nadużycie" w Nr. 6 „Polskiego ludu" z dnia 9 listopada 1919, upraszam o umieszczenie następującego sprostowania po myśli § 19 ustawy prasowej:

Nieprawdą jest, by podpisany, jako burmistrz, polecił skonfiskować p. Władysławowi Fiutowi 23 kg. szynki, natomiast prawdą jest, że podpisany z braku mięsa w Tuchowie i rozgoryczenia wśród ludności w Tuchowie wydał ogólne zarządzenie do wszystkich rzeźników i masarzy, że nie pozwoli z Tuchowa wywozić wędlin i mięsa tak długo, dopóki ludność miejscowa nie będzie miała mięsa i że wywożone mięso,

oraz wędliny będą konfiskowane i sprzedawane na licytacyi.

Ponieważ p. Władysław Fiut zlekceważył to zarządzenie (obcy, np. właścicielka wędliniarni Satalleckiego w Tarnowie uznała słuszność tego zarządzenia i wędlin nie kupiła), więc gdy go policyant zdybał na wywozie wędlin, skonfiskował je.

Nieprawdą jest, by „licytacya odbyła się w nocy“ i że „licytantami byli dygnitarze gminni i ich najbliżsi“, — natomiast prawdą jest, jak świadczy protokół odbytej licytacyi zd nia 15 października 1919, odbyła się licytacya rano o godz. 9'45 i nikt „z dygnitarzy“ ani nie licytował, ani nie kupił na licytacyi szynki, a co do ceny, to cena licytacyjna nie musi się równać cenom targowym.

Nieprawdą jest, by handel bydłem, mięsem i wędlinami stał się monopolem podpisanego i by pod okiem podpisanego wywożono wagonami mięso i wędliny za granicę na wyżywienie naszych wrogów, — natomiast prawdą jest, że podpisany czuwał nawet nad tem, żeby do naszych wrogów nic z Tuchowa się nie dostało i z tego powodu miał ustawiczne zatargi, a w ostatnich czasach, gdy do wiadomości podpisanego doszły pogłoski, że niektórzy kupcy tuchowscy wysyłają koleją z Tuchowa bydło i nierogaciznę, prawdopodobnie za granicę, podniósł tę sprawę na posiedzeniu Rady gminnej w dniu 1 września 1919 i spowodował wysłanie delegata do Starostwa, celem przeciwdziałania takiemu postępowaniu, o ileby ono rzeczywiście zachodziło, a nadto spisał w Urzędzie gminnym protokoły, odnoszące się do tej wysyłki i przesłał je w dniu 10-go września do Sądu powiatowego w Tuchowie do L. Z. 253/19 do dalszego urzędowania.

Nieprawdą dalej jest, by okoliczną ludność i mieszkańców Tuchowa szykanowano za to, że kupowali i sprzedawali poza rynkiem, — natomiast prawdą jest, że w interesie mieszkańców Tuchowa i okolicy nie wolno jest w dnie targowe kupować po drogach nikomu, ponieważ różni obcy spekulanci wykupywali produkta po drogach i wywozili z Tuchowa, pozbawiając mieszkańców Tuchowa możności zaopatrzenia się w niezbędne artykuły, a także ludność okoliczna, nie znając ceny targowej danego artykułu, padała nieraz ofiarą wyzysku owych spekulantów.

Nieprawdą jest, by podpisany przy pomocy różnych sztuczek dorobił się milionowego majątku, natomiast prawdą jest, że przez całe życie, jak i podczas wojny pracował podpisany zawsze uczciwie i majątku milionowego wcale się nie dorobił, o czem najlepiej wiedzą jego wierzyciele.

Prawdą jest dalej, że obecny majątek podpisanego, jeżeli nie przedstawia równej faktycznej wartości majątku posiadanego przed wojną, to w każdym razie nie wiele ją przewyższa.

Z poważaniem
Dr Jakób Janiga

Tuchów, dnia 10 listopada 1919.

Tyle p. Janiga. Wywody jego sprytne, po adwokacku naciągnięte, omal by nas nie przekonały, że tak było, gdyby nie fakta, które stwierdzają co innego. — P. Janiga nie kazał p. Fiutowi konfiskować szynek, ale uczynił to policyant. Czy z własnego popędu? Czy również z własnego popędu dokonał tej czynności nie policyant, ale sekretarz gminny p. Mazurkiewicz? Jeżeli tak, to ładną służbę ma p. burmistrz.

Nieprawdą jest, by żaden z „dygnitarzy gminnych“ szynki nie kupił, bo jeden z nich odstąpił je nawet osobom trzecim. Protokół licytacyjny nas nie przekonuje, bo wiemy, że często przy licytacyi podstawia się osoby trzecie, a zresztą protokół ów spisany był **podobno** w 2—3 tygodni po licytacyi. W artykule „Polskiego ludu“ nie kwestyonowaliśmy zupełnie słuszności lub niesłuszności zakazu sprzedawania lub kupowania poza rynkiem, lecz chodziło nam o to dlaczego wyjątkową protekcyą cieszył się p. Bergman, który nie poza rynkiem, ale poza mostem na drodze skupywał i do dziś skupuje wszystko bez przeszkody. Nie twierdziliśmy, że handel bydłem i t. d. stał się p. burmistrza monopolem (to byłoby więcej jak śmieszne), lecz tylko zapytaliśmy, odkąd się to stało.

Co p. burmistrz „potrzebował“ robić na posiedzeniu Rady gminnej dnia 1 września b. r. lub pisać do Sądu lub Starostwa, jest rzeczą obojętną. Faktem jest, że do dziś wywozi się z Tuchowa bydło i wędliny, a p. burmistrz temu przeszkodzić „nie może“, z wyjątkiem Fiuta.

Być może, że p. Janidze majątek, przed którym tak się broni, z nieba spadł. Faktem jednak jest, że p. Janiga mieszkał w roku 1914 w wynajętym mieszkaniu, a dziś ma w Tuchowie duży murowany dom z ogrodzonem polem, dobra ziemskie i młyn motorowy.

Co najśmieszniejsze to, że p. Janiga w swem sprostowaniu lituje się nad ludnością, która przy sprzedaży na drodze, padała ofiarą wyzysku spekulantów. To prawda, ale ludność padała ofiarą wyzysku spekulantów nie na drodze (p. Bergman również nie spekulant!) lecz gdzieindziej, o czem pomówimy na innem miejscu.

Pan burmistrz Janiga myli się sądząc, że artykuł nasz miał cel napaści. Pismo nasze zanadto się szanuje. Nam chodzi o uzdrowienie stosunków. Dzięki praktykom niektórych „ponów“ stosunki życiowe stają się nie do zniesienia, a najmniejsze nawet nadużycie spowodować może zwrot, wcale niepożądany. Chcąc uniknąć tego, będziemy piętnować zawsze i wszystko, co nam grozić może katastrofą. Musieliśmy napiętnować i ten

wypadek, bo p. burmistrz Janiga nie miał prawa „konfiskaty“, lecz inne drogi, o których sam wie najlepiej, a przynajmniej wiedzieć powinien.

Redakcya.

—:—:—

W sprawie zamiany dolarów na marki.

Wyjaśnienie p. Ministra poczt na interpelacyę posłów P. S. L.

Wielkie rozgoryczenie zapanowało u ludzi, którzy wysyłali przez Konsulat Polski w Nowym Jorku pieniądze do kraju; za dolara dostali tam 14 mk. polskich, a po przyjeździe do Polski dowiedzieli się, że tutaj kurs dolara jest dwa do trzy razy wyższy, czyli że na zamianie stracili więcej niż połowę majątku. Interpelowaliśmy w tej sprawie p. Ministra Spraw Zagranicznych, który przyrzekł sprawę zbadać i wyjaśnić, a na posiedzeniu Komisyi Komunikacyjnej dnia 5 listopada b. r. zainterpelowaliśmy p. Ministra poczt i dostaliśmy szczegółowe wyjaśnienie, które tu podajemy:

Konsul polski w Nowym Jorku został upoważniony przez Ministerstwo poczt do przesyłania pieniędzy do kraju. Dostał na to odpowiednie druki, w których zapisuje, **ile kto złożył dolarów, a ile mu wypłacono marek.**

Te dolary Konsul składa w banku i za te dolary rząd polski kupuje potrzebne towary dla Polski, a marki wysyła się pocztą do Polski. Dotychczas złożono w ten sposób przeszło 2 miliony dolarów, a ponieważ rząd polski potrzebuje tych dolarów jak najwięcej do obrotu handlowego z Ameryką, dlatego gwarantuje, że nikt nie zostanie pokrzywdzony przy zamianie, a każdy dostanie za dolara tyle marek polskich, ile płacono podług kursu giełdowego w tym dniu, kiedy dotyczący dolary złożył do przesyłki. **Wszyscy ci, co dostali po 14 marek za dolara, dostali niejako zaliczkę i będą mieli dopłacone.**

Ministerstwo Skarbu wydało polecenie p. Delegatowi Rządu na Małopolskę p. Gałeckiemu, aby o tem zawiadomił interesowaną ludność, co się zapewne wkrótce stanie.

Ja, upoważniony przez p. Ministra poczt, ogłaszam to wyjaśnienie dla uspokojenia rozgoryczonych, którzy się do mnie w tej sprawie zwracali i dla uspokojenia wszystkich interesowanych, aby wiedzieli, że się im żadna krzywda nie stanie.

Szmigiel Antoni, poseł.

Warszawa, dnia 6 listopada 1919 r.

—:—:—

Z działalności naszych posłów.

INTERPELACYA

posłów P. S. L. Potoczka Narcyza, Szmigla i Tow. w sprawie poboru koni rolnikom w Małopolsce.

Do Wysokiego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej!

Komisye poborowe wojskowe w Małopolsce przy przeglądach koni, zabierają przedewszystkiem małorolnym konie i to takim zazwyczaj, którzy jedynego konia utrzymywali. Wskutek takiego postępowania władz wojskowych, powstało słuszne rozgoryczenie ludności.

Zapytujemy przeto:

1) Czy Wysoki Rząd wydał tego rodzaju rozporządzenie, by komisye poborowe koni zabierały dla potrzeb wojskowym małorolnym ostatniego konia?

2) Czy Wysoki Rząd jest skłonny wydać natychmiast rozporządzenie komisyom poborowym koni, by małorolnym ostatnich koni **nie zabierano, a pobrane już natychmiast zwrócono.**

3) Co Wysoki Rząd zamierza uczynić, by ludności małorolnej, rozgoryczonej postępowaniem komisyi poborowych wojskowych, które ostatnie konie zabrały i tym sposobem przerwały roboty rolne, a zarazem uniemożliwiły przy nadchodzącej zimie wszelkie zaopatrzenie gospodarstwa uspokoić a potrzebom rolnictwa zadość uczynić.

Potoczek Narcyz, Szmigiel Antoni i tow.

Warszawa, dnia 4 listopada 1919.

Od Redakcyi. Jestto druga z rzędu interpelacya w sprawie poboru koni małorolnym. Pierwsza interpelacya dotyczyła niskiej ceny, jaką za pobrane konie Ministerstwa ustanowiły. Interpelacya żądała ceny targowej, o którą się posłowie ludowi będą starać.

—:—:—

WNIOSEK NAGŁY

posłów Maślanki, Szmigla i tow. z klubu P. S. L. w sprawie natychmiastowego przystąpienia do budowy rurociągów gazowych z Moderówki na Rzeszów, Przemyśl, Lwów i przez Nowy Sącz, Tarnów do Krakowa.

Polska znajduje się w przededniu katastrofy opałowej. Zima wczesna i mroźna, a nie ma nadziei, by kolej zdołała dowieść do miast dostateczną ilość węgla czy drzewa. Ani się czem ogrzać, ani przy czem strawy ugotować, a równocześnie setki tysięcy metrów kubicznych doskonałego opału, bezużytecznie uchodzi w powietrze.

Szyb Waterkeyna w Męcinie daje 300 m. kub. w minucie czyli 18.000 metrów kub. w godzinie gazu. Taką właśnie ilość gazu spala dziennie 200 tysięczne miasto Kraków. Innemi słowy, możnaby tym gazem obsłużyć 24 miast, o rozmiarach Krakowa. Tymczasem marnuje się codziennie 432 tysiące metrów kubicznych gazu, wartości 345.000 koron.

Nie chcąc dopuścić do wyzysku, uchwalił Sejm monopol państwowy dla rurociągów gazowych, uczynił bardzo poważny pierwszy krok ,ale nie powinien tem poprzestać.

Jeżeli rządn ie posiada własnych funduszów na wykonanie tak popłatnego monopolu, jeżeli niema dosyć energii, czy ludzi odpowiednio uzdolnionych, niech dopuści kapitały prywatne, stworzy spółkę mięszaną, a w pół roku Małopolska otrzyma opał. Dług zaś zaciągnięty umorzy się w kilku latach. Materyał na rurociągi można sprowadzić z Sosnowca, z huty Bismarka, wreszcie z Anglii lub Ameryki, które również mogą przystąpić do spółki mięszanej. Zima nie przeszkadza tym robotom. Należy natychmiast przystąpić do dzieła. Zarówno względy gospodarcze jak państwowe wymagają spiesznej akcyi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, by niezwłocznie przystąpił do budowy urrociągów gazowych w Małopolsce.

Warszawa 12 listopada 1919 r.

SEJM.

Dtwierając posiedzenie w ubiegłym tygodniu, marszałek Sejmu wygłosił przemówienie, w którem wspominając rocznicę zrzucenia kajdan niewoli 150 lat, podniósł, że rok etmu na ulicach Warszawy dzieci rozbrajały Niemców, a dziś armia półmilionowa broni kresów Rzplitej, niosąc wolność sąsiadom. Mimo, iż największy wróg polskości, Bismark, radził Polakom porzucić mrzonki o niepodległości, gdyż trzy największe mocarstwa musiałyby runąć, czego nie przypuszczał, przecież to się spełniło i dziś Polska jest wolną. Bismark stawiał Niemcom Polskę za przykład, dokąd może zajść naród, gdy stawia wyżej wolność jednostki, niż dobro państwa. Troską państwa powinny być: skarb i wojsko. Każdy obywatel powinien uprzytomnić sobie, że praca jest jedynym ratunkiem państwa. Co do armii, to musi ona być daleką od pruskiego militaryzmu, ale ona jedna może dać gwarancyę wolności, skoro jeszcze dziś uczciwość w polityce nie wystarcza. Armia ta jednak musi mieć wszystko, czego jej potrzeba. Marszałek poświęcił w końcu gorące słowa Włochom, którzy pierwsi przyszli Polsce, a zwłaszcza Poznańskiemu, z pomocą, przysyłając artyleryę. — A kiedy w r. 1915 Niemcy ofiarowali Wlochom znaczne korzyści, odrzucili je, aby walczyć za wolność całej Europy. Bohaterskiemu narodowi włoskiemu cześć!

P otem pos. Federowicz skreślił rozpaczliwe położenie miast, z powodu braku chleba i opału. — Marszałek oznajmił, że sprawa aprowizacyi będzie traktowana na następnem posiedzeniu i udzielił głosu premierowi.

Prez. Paderewski przedstawił najpierw w mowie swej sprawę Śląska Cieszyńskiego, cod o którego koalicya postanowiła plebiscyt, a ten spocznie w rękach patryotycznego ludu śląskiego. Na Spiszu i Orawie również plebiscyt zadecyduje. Na Spiszu skrzywdzono nas o znaczny obszar, — rząd poczynił starania, aby krywdę usunąć.

Sprawa Galicyi wschodniej jest nierozstrzygnięta, ale bez Lwowa niemasz Polski Bo ziemia to użyźniona krwią polską, laną w jej obronie, bo to ziemia wielkich polskich bohaterów. Traktatu, zabierającego nam Galicyę wschodnią nie podpisze ani mowca, ani Dmowski.

Na Górnym Śląsku polała się krew polska, rząd polski nie mógł stanąć w obronie polskości, bo nie chciał działać przeciw traktatowi pokojowemu, który Sejm zatwierdził. I lud polski usłuchał wezwania Polski i walki zaniechał. Z Niemcami będzie dążyć Polska do sąsiedniej zgody.

Z Rumunią łączy nas przyjaźń i wspólność granic. Na razie nerwy są w napięciu z powodu walki nie orężnej, ale plebiscytowej.

Z Ukrainą stosunek jest niejasny, ponieważ niejasno jest i na Ukrainie. Aby oszczędzić krwi polskiej, naczelne dowództwo zawarło z atamanem Petlurą rozejm.

Z Litwą stosunku dotąd nie wyjaśnimy, dopóki tam działać będą obce wojska.

Rządy Łotwy, Estonii i Finlandyi zostały uznane. Wojnę z Rosyą prowadzić musimy, mimo, że to wysiłek bardzo ciężki. Rosyę odrodzoną, nie gnębiącą żadnego narodu, powita Polska radośnie.

Państwom koalicyi wyraża mowca hołd czci i wdzięczności.

Przechodząc do spraw wewnętrznych, mowca podniósł ataki skierowane przeciw rządowi, który mimo wszystkie niedomagania, jest rządem własnym, — polskim, — rządem dobrej woli i czystego serca. Ale warunki pracy są bardzo ciężkie, bo ludność jest niezadowolona z powodu braku aprowizacyjnych. Ale te braki odczuwa cały świat, który walczył, t. j. 600 mil. ludzi.

Co do programu, to rząd miał w pierwszym rzędzie w programie obronę naszych granic. Rozwiązanie innych zadań wewnętrznych wobec konieczności prowadzenia wojny, było bardzo trudne.

W każdym razie na konferencyi pokojowej Polska odniosła zwycięstwo.

A dziś po roku istnienia Polska inaczej wygląda, niż na początku. Polska idzie prostą drogą, nie zbaczając ani na prawo, ani na lewo, bo to groziłoby anarchią.

W sprawie aprowizacyi premier apelował do Sejmu o ustawę aprowizacyjną, którąby dała rządowi możność zaspokojenia głodnych rzesz, aby nie wołały: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i **nie wódź nas na pokuszenie.**

Reforma rolna musi być przeprowadzoną, ze względu na dobro ludu.

Największą nędzę cierpią dziś ludzie umysłowo pracu-

jący, nauczyciele, docenci uniwersytetów, literaci, artyści i dziennikarze. Dziś robotnik przeciętny jest od nich lepiej płacony. Od tych ludzi wszyscy otrzymują strawę duchową, o nich trzeba pomyśleć, bo cierpią.

Niezgodę w społeczeństwie, pomiędzy pracodawcami a pracownikami sieją socyaliści, ale przedewszystkiem ludzie obcy, którzy chcieliby widzieć Polskę ciągle w nieładzie. Strajk rolny przyprawił Polskę o utratę 30 procent produkcyi krajowej.

Losem inwalidów rząd musi się zająć sumiennie.

W ogólności musi Polska dążyć do podniesienia wytwórczości krajowej.

Największą klęską jednak są paskarze. Ci, którzy na ludzkiem cierpieniu budują swoje występne szczęście, powinni być jak najsurowiej ukarani. Konfiskatą całego majątku i śmiercią powinni być karani ci, których chciwość naraziła na szwank choć jedno życie polskiego żołnierza na froncie. Dziś, gdy zbliża się surowa zima, wszyscy powinni podzielić cierpienia na równe części.

Rząd powinien otrzymać szerokie pełnomocnictwa. Dla spełnienia tych zadań potrzeba istotnej siły. A tę może dać tylko Sejm, stwarzając potrzebną większość. Rząd musi mieć władzę istotną. Gmach państwa polskiego już wzniesiony wysoko. Polska już stoi i tylko rządem stać będzie.

Dyskusyę nad przemówieniem prezydenta odroczono do wtorku.

W następnym dniu toczyła się dyskusya aprowizacyjna. Przemawiał też i min. aprowizacyi, zastrzegając się przeciw wszelkim poprawkom, odnośnie do tabeli kontyngentowej. W razie przeciwnym grozi wyciągnięciem konsekwencyi.

Pos. Grabski oświadcza, że rolnictwo wielkopolskie domaga się sekwestru.

W głosowaniu przyjęto poprawkę Brzezińskiego, proponującą przywrócenie pierwotnej tabeli większości komisyi.

Toczyła się również dyskusya nad 8 godzinnym dniem roboczym.

—:—:—

Ze świata.

Propozycye pokojowe bolszewików, przywiezione do Anglii z Rosyi przez pukownika Malone, członka izby gmin, obudziły zainteresowanie w prasie angielskiej która domaga się od rządu podjęcia rokowań z bolszewikami, obawiając się, aby rynki rosyjskie nie dostały się w ręce niemieckie. Rząd sowiecki oczekuje propozycyi pokojowych do 15 listopada. Anglia wogóle nie zamierza występować wobec Rosyi wojskowo i Lloyd George chciałby przez odpowiednią politykę odosobnić bolszewizm w Rosyi.

Czesi przyznają się do fatalnego położenia w swem państwie. Winią rząd za niedołęstwo, które spowodowało głód, ogarniający dziś wielkie obszary Czech, — zwłaszcza niemieckie ich części. Pożyczka wojenna nie dopisała. Zaczynają sobie powoli Czesi uświadamiać, że ze sąsiadami należy żyć w zgodzie i unikać starcia. Z drugiej trony prowokuje się Polaków na Śląsku zwierzęcymi wprost represyami. Niemcom zakazuje się mówić po niemiecku.

Bolszewicy przygotowywali rewolucyę w Ameryce w rocznicę rewolucyi bolszewickiej. Rząd wczas wystąpił, aresztując 3500 bolszewików. Działają również w Indyach, próbując wywołać tam powstanie.

Niemcy skradli w Belgii przeszło 322 tysiące krów.

W Paryżu strajkują drukarze, dlatego wychodzi tylko jedna gazeta.

Armia węgierska zajęła Budapeszt, po opuszczeniu go przez Rumunów. Witano ją entuzyastycznie.

Bolszewicka armia rozgromiła po kolei Judenicza, Denikina i Kołczaka. Upada nadzieja pokonania bolszewizmu. To głównie skłania Anglię do myśli o pokoju z Rosyą sowiecką, choć nie życzy sobie tego Francya, — aczkolwiek bolszewicy chcą uznać wszystkie długi, zaciągnięte przez Rosyę. Osoby przybyłe z Rosyi donoszą, iż bolszewizm tam jest dość silny, dzięki aktom terroru tak na froncie, jak i wewnątrz kraju. Wieś ma co jeść, więc się nie burzy, miasta cierpią bardzo z głodu i zimna. Nad całem społeczeństwem rosyjskiem zawisło zwątpienie, — obudziła się tylko wiara i w Bogu tylko Rosya ma dziś swą nadzieję.

—:—:—

Sprawa polska.

Na Górnym Śląsku do rad gminnych, mimo zakazu koalicyi, odbyły się wybory i Polacy zdobyli 3/4 głosów. Niemcy przerażeni są tem zwycięstwem polskiem które jest zapowiedzią wyniku plebiscytu. Największą klęskę ponieśli socyaliści większości, która popierała rząd pruski; — natomiast socyaliści niezawiśli zyskali przeszło 100 procent głosów.

W sprawie obsadzania polskich terytoryów przyszło do ugody z rządem niemieckim, na mocy której Polska gotowa jest przejąć urzędników niemieckich kolejowych na tych samych warunkach, jak polskich.

Wybory do Sejmu na północno-wschodnich kresach, tam gdzie to jest możliwe, zostaną przeprowadzone na tych samych zasadach, jak w Polsce, aby dać ludności możność określenia jej stosunku do Polski.

Niemcy około Torunia mają sypać szańce, gotując się orężem bronić Torunia przed oddaniem go Polsce. Również na Śląsku przygotowują podobno wybuch powstania.

Sprawa Galicyi wschodniej jest znowu omawiana

na konferencyi w Paryżu i dzięki nieprzychylnemu stanowisku Anglii niema do dziś dnia rozstrzygnięcia dla nas korzystnego.

Sprawa plebiscytu na Śląsku, Mazurach i Warmii posuwa się naprzód. Z ramienia rady ministrów czuwać będzie na Śląsku Górnym pos. Korfanty, na protestanckich Mazurach ks. Bursche, na Śląsku Cieszyńskim pos. Kunicki, na Warmii pos. Gabryelewicz.

Strajk górników na Śląsku nie przyszedł do skutku, bo zdecydowana postawa górników przeraziła Czechów i okazali gotowość do ustępstw. Zobowiązali się dopuścić do siebie polskie pisma, uwolnić więzionych Polaków. Rząd polski jednak ciągle przez rękawiczkę traktuje Czechów i dlatego postępują oni bezwzględnie z Polakami.

Ks. arcybiskup Cieplak i inni duchowni polscy w Petersburgu cierpią skrajną nędzę, ze względu na brak środków żywności, niejadając gotowanej strawy. O pomoc dla nich błaga rząd polski ks. Ptaszkiewicz.

Umowę z bolszewikami zawarł Polski Czerwony Krzyż co do bezzwłocznego zwolnienia wszystkich obywateli polskich w Rosyi i odstawienia ich do linii demarkacyjnej. Zobowiązano się też do niebrania zakładników.

Utworzenie większości sejmowej jest na dobrej drodze. Różnice w sprawie programu prac między stronnictwami zostały usunięte. Jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności, kwestya większości w najbliższych dniach zostanie wyjaśnioną. W ścisłej łączności z tą kwestyą pozostaje sprawa zmiany, względnie rekonstrukcyi gabinetu. W razie, gdyby się utworzenie większości nie powiodło, wysuwają stronnictwa niektóre utworzenie gabinetu koalicyjnego, jak to było podczas wojny we wszystkich prawie państwach wojujących. Gabinet ten miałby za zadanie załatwienie spraw bieżących i przeprowadzenie w Sejmie konstytucyi dla państwa.

Praca naszym ratunkiem.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że Niemcy, ten odwieczny nasz wróg, w wojnie światowej został pokonany. Koalicya popełniła ciężki błąd, że zwycięstwa militarnego nad Niemcami nie wyzyskała w całej pełni i dała im możność szybkiego odrodzenia się. To też Niemcy, jako naród bądź co bądź rozumny i patryotyczny, — szybko się zoryentował w sytuacyi i zrozumiał, że dla podźwignięcia się z upadku, przedewszystkiem musi się w państwie zaprowadzić ład i porządek za wszelką cenę, bo bez tych czynników o odbudowaniu państwa mowy być nie może. Rząd niemiecki zabrał się więc energicznie do oczyszczenia kraju z żywiołów anarchistycznych i twardą ręką zgniótł komunistów i bolszewików. Socyaliści natomiast poszli rządowi na rękę i przyczynili się w ten sposób do szybszego powrotu stosunków normalnych.

Robotnicy niemieccy zrozumieli, jak ważną rolę w odrodzeniu państwa odgrywa podniesienie stanu ekonomicznego, więc też zaprzestali myśleć o strajkach i zabrali się raźnie do pracy, a patryotyzm ich zaiste jest podziwu, bo nie tylko zgodzili się na 8 godzinny dzień pracy, ale nadto z własnej woli oświadczyli gotowość pracowania 9 godzin dziennie z tem, że ta dziewiąta godzina została przeznaczona na korzyść państwa.

To też wobec takiego patryotyzmu i ofiarności dla Ojczyzny, przemysł niemiecki w szybkim tempie zaczyna się dźwigać, a z chwilą zniesienia blokady morskiej, — tysiące agentów handlowych wyruszyło na wszystkie strony świata, a nawet do Ameryki, dla nawiązanych przez wojnę stosunków handlowych z różnemi państwami świata. Robotnik niemiecki pracuje intenzywnie i umiejętnie, więc też praca jego jest wydatna, a wskutek tego produkcya przemysłu niemieckiego jest tańsza w porównaniu z produkcyą innych państw i robi silną konkurencyę każdemu obcemu przemysłowi. I oto zaczęła się nowa wojna nie krwawa, ale ekonomiczna, z której Niemcy, według wszelkiego prawdopodobieństwa wyjdą zwycięsko, bod ziś już produkcya przemysłu niemieckiego wyprzedziła wszystkie inne narody, a produkcya ta wzrośnie do olbrzymich rozmiarów, gdy nastaną czasy normalne i gdy będzie można sprowadzać potrzebne surowce. A więc to, czego nie zdołał zdobyć miecz niemiecki, zdobędzie robotnik niemiecki swoją pracą, tj. ekonomiczny podbój świata.

Sąsiedztwo Polski wolnej a potężnej dla Niemców wcale nie jest pożądane, bo zasadniczą odwieczną polityką Niemiec jest „parcie na wschód"; więc też usilnem ich staraniem jest, nie dopuścić do skonsolidowania się ziem polskich, do wzmocnienia się Polski, do zaprowadzenia w niej ładu i porządku, bo łatwiejszy jest podbój ekonomiczny słabszego sąsiada, a przy sprzyjających okolicznościach nie wykluczony jest i ponowny zabór terytoryalny. To też dla Niemców każdy środek jest dobry, który prowadzi do osłabienia Polski. Że Niemcy nie są wybredni w wyborze środków prowadzących do tego celu, to mamy przecież niezbite dowody z naszej przeszłości przedrozbiorowej.

Tak samo i w obecnych czasach Niemcy nie przebierają w środkach, któreby mogły posłużyć do osłabienia odradzającego się państwa polskiego. Setki milionów marek wydają Niemcy wspólnie z żydami na agitacye antipolskie i na przekupstwo prasy zagranicznej, której zadaniem jest zamęt w kraju, a zohydzanie nas wobec zagranicy.

Usiłowanie wywołania rzekomych pogromów żydowskich, popieranie separatyzmu litewskiego przeciw Polsce, rozruchy hajdamackie we wschodniej Małopol-

sce i dostarczanie Ukraińcom broni, amunicyi i oficerów, a wreszcie co dla nas najboleśniejsze, bałamucenie naszego polskiego robotnika i zachęcanie go do urządzania strajków, wszystko to robota niemiecka, z obawy, aby w Polsce nie zapanował ład i porządek, bo wtenczas Polska stałaby się silną, a takiej Niemcy mieć niechcą.

Lecz to się Niemcom nie uda, bo robotnicy polscy dali już częściowo odpowiedź Niemcom i wiedzą, że złym Polakiem jest ten, kto daje posłuch podszeptom naszego odwiecznego wroga.

Z powiatów i gmin.

RZUCHOWA w tarnowskiem. Mając, szczególnie w ostatnich dniach zimowych, słabą frekwencyę w szkole, badałem przyczynę nieobecności dzieci i w większej połowie otrzymałem tłumaczenie, że to lub owo dziecko nie przychodzi do szkoły, bo „niema w czem". Zaciekawiony, zrobiłem doraźny przegląd garderoby dzieci szkolnych i otrzymałem następujące, wcale smutne wyniki.

Na 113 dzieci, niema zupełnie butów 28 dzieci, 19 dzieci miało buty bardzo liche, najczęściej jeden but z brata starszego, a drugi z matki, które już były przeznaczone na śmietnisko, ale „jeszcze się przydały", 11 dzieci niema zupełnie koszuli (nie wszystkie się przyznały ze wstydu), **a 49 ma tylko po 1 koszuli. 55 dzieci niema żadnego cieplejszego okrycia na zimę,** prócz perkalikowej sukienki lub „cejgowego" ubrańka.

Liczby te są zupełnie prawdziwe, a nazwiska tych dzieci i rodziców każdej chwili mogę podać. **I to są ci „rolnicy paskarze" na 4, 5 i 6 morgach, którzy mają kilkoro dzieci, wyżywić i okryć ich nie mogą, bo sami są nędzarze.** Tak się przedstawia „bogactwo" małorolnego chłopa! I czy gdzieindziej lepiej?

Jakie zaś z tego skutki? Zimowa nauka dla tych 50 procent dzieci musi być zawieszona, a hiszpanki, czerwonki, tyfusy, koklusze, będą grasowały dalej i dziesiątkowały młode pokolenie. Czy na to nie znajdzie się rada?

Józef Mróz, nauczyciel.

Od Redakcyi. Boleść łzy wyciska, lecz przy dzisiejszej administracyi mała jest nadzieja poprawy na lepsze. Dobrzeby było, gdyby i inni panowie nauczyciele i panie nauczycielki podobne badania w swej szkole przeprowadziły, a niewątpliwie dowiedzielibyśmy się jeszcze wielu innych rzeczy, np. czem dzieci są żywione.

TUCHÓW. Opiekuni żydów. Pamiętamy jeszcze dobrze owe czasy, kiedy to nastąpiło w b. Galicyi wykupno propinacyi. Pamiętamy ową gorącą agitacyę w okolicznych gminach Tuchowa przeciwko koncesyom szynkarskim. Chłopi zrozumieli własny interes i niemal w całej tuchowszczyźnie opowiedzieli się przeciw koncesyom szynkarskim i szynki z gmin wyrzucili. Obywatelski apel nie trafił tylko do Tuchowa. Miasteczko to pełne nędzy i brudu, obdarzyli „ojcowie" naraz kilkoma szynkami. Lecz nie wypominajmy sobie dawnych grzechów, tembardziej, że Tuchów zakrzyczany przez opiekunów żydów, obawiał się ukrócenia dochodów gminnych, a temsamem powiększenia się podatków. A były to czasy dla mieszkańców Tuchowa bardzo ciężkie.

Każdy ubytek szynku, to zysk dla państwa co najmniej 1 miliona koron rocznie. Dlatego cieszyćby się wypadało, że w Tuchowie wygasła jedna koncesya przez śmierć szynkarza Berka. Lecz nie ciesz się przedwcześnie obywatelu Tuchowa! **Pan burmistrz Janiga z częścią rady forsuje całą siłą przeniesienie koncesyi na pozostałą wdowę po Berku,** bo wedle słów prawej ręki burmistrzowskiej, p. sekretarza Mazurkiewicza, — **„p. Berek 40 lat szynkował w Tuchowie, ani raz karany nie był, więc w jego rodzinie szynk pozostać musi".** Do tego prowadzili niektórzy ojcowie miasta z praojcem burmistrzem na czele na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej, a jak gorąco popierali żydówkę, najlepszy dowód, że druga część Rady nie chcąc dopuścić do haniebnej uchwały, zagroziła użyciem siły do rozpędzenia „takiej" Rady i w istocie posiedzenie rozbiła. — Za to cześć p. Krogulskiemu, p. Klimkowi i innym.

Lecz nie zasypiajmy sprawy, bo żydowskie „wójki" czy z dobrej woli, czy „z miłości bliźniego", czy też za łapówkę, uwzięli się i postanowili pomimo wszystko nadać koncesyę żydówce.

Ciebie zaś Panie Boże błagamy, wybaw nas z rąk żydziarzy! Stały czytelnik z Tuchowa.

ZALASOWA w tarnowskiem. Jest moim zamiarem i celem podzielić się z wami drodzy Bracia i Siostry polskie kilkoma pogadankami w gazetce a przytem zwrócić kilka moich uwag dla wszystkich moich współbraci. Być może, że mogą one niejednego naprowadzić na drogę prawdy sprawy ludowej. Przyznać musimy, że wielu jeszcze z nas kroczy drogą nieznaną, która prowadzi nas w błąd, a nawet w zgubną i niebezpieczną przepaść.

W dzisiejszych czasach namnożyło się mnóstwo redaktorów i założycieli pism, nibyto ludowych, ale nie na to, aby nas chłopów uświadamiać i bronić, ale na to, aby nas rozbijać na obozy, aby siać nienawiść między ludem rolnym i robotniczym, na to, aby bronić do politycznego grobu wstępującej szlachty, zbolszewicza łych socyalistów, a nawet i żydów, aby bronić tych, którzy przez cały czas wojny łupili nasze skóry, tuczyli się naszą krwią. Są nawet pisma, które z bezczelną śmiałością bronią czarno-żółtych „dziadusiów" biurokratów, którym należy się przytułek w magazynie sta-

rych rupieci, różnych austryackich starostów, marszałków powiatowych, burmistrzów, a nawet i po wsiach wójtów, co to gdyby mieli odrobinę oleju w głowie, a honoru, to by się ze swemi sprowkami pod ziemię ze wstydu schowali. Ci ludzie sami się osądzili, — lecz do dziś są jeszcze przy rządach, a wołanie nasze, to głos wołającego na puszczy.

Lecz my wołać nie przestaniemy. Precz z orłem czarno-żółtym i panami, co służyli i „zarabiali" na krzyże i ordery austryackie, precz z rozbijaczami jedności ludowej, precz z wrogiemi nam gazetami, precz z pracą antinarodową, a natomiast prenumerujcie, popierajcie i czytajcie jak najliczniej nasze ludowe pisma chłopskie, jak: Polski lud, Piast, Gazetę ludową i Przewodnik Kółek rolniczych, które służą prawdziwie i tylko sprawie ludowej i polskiej.

A przytem do pracy. Organizujmy się w Radach ludowych, Domach ludowych, Kółkach rolniczych, zakładajmy Spółki rolnicze i handlowe, lecz wszędzie do zarządu wprowadzajmy ludzi czystych rąk, uczciwych Dosyć nawoływania na zgromadzeniach i wiecach! — Teraz do pracy, do czynów, Bracia i Siostry polskie. Budujmy, lecz zakładajmy naprzód fundamenta ze zdrowego i szlachetnego materyału, a pędźmy precz różnych oszustów i szachrai. Wybierajmy tylko ludzi nieposzlakowanych, którzy nie są chciwi i nigdy nie skrzywdzą drugiego. — Porzućmy swary i nienawiść wzajemną, a okażmy więcej wzajemnej pomocy! — Wznieśmy wysoko nasz sztandar narodowy w naszej siermiężnej chłopskiej dłoni! Polskę zgubiła szlachta, powstała ręką ludu i ten lud więcej zginąć jej nie pozwoli. — Nad nią czuwa Bóg, Lud i „Polski lud". — „Szczęść Boże" „Polskiemu ludowi" w pracy społecznej! Wam zaś, Bracia i Siostry, oraz całej Redakcyi szlę z całego serca pozdrowienie. — Wasz brat

Jakób Zięba.

—:—:—

KRONIKA.

Czyn obywatelski gminy Chyszowa. Na pierwszy apel złożyła gmina Chyszów w pow. tarnowskim na ręce Redakcyi „Polskiego ludu" kwotę 200 K, w celu zapewnienia akcyi plebiscytowej na Górnym Śląsku, Mazurach i w Prusach zachodnich. Kwotę tę przesłano do „Komitetu Obrony Śląska" w Warszawie, Marszałkowska 74.

Jest to czyn prawdziwie obywatelski i godny naśladowania, więc etż imieniem „Komitetu" składa Redakcya „Polskiego ludu" gminie Chyszów serdeczne „Bóg zapłać". — **Cześć Wam Obywatele Chłopi!**

Niezwykły pośpiech panuje u naszych władz „galicyjskich", skoro nauczyciele, mianowani od 1 września b. r. nie otrzymali dotąd należnych im poborów. Zachodzi pytanie z czego ci ludzie mają żyć, jeżeli jakikolwiek kredyt jest dzisiaj wykluczony?

Małopolska otrzyma policyę na wzór warszawski. W Warszawie bawił ostatnimi dniami delegat na Małopolskę Dr Gałecki i odbył konferencye z ministr. spraw wewnętrznych co do ujednostajnienia służby bezpieczeństwa w Małopolsce. Małopolska otrzyma organizacyę tej służby na wzór Kongresówki i zaprowadzona będzie wszędzie jedna policya państwowa.

Drożyzna panuje na całym świecie. Ceny środków żywności podskoczyły w Anglii o 122 procent, we Francyi o 189 proc., we Włoszech o 107 proc., w Szwajcaryi o 209 proc., w Ameryce o 80 proc., w Holandyi o 103 proc., w Kanadzie o 93 proc., w Nowej Zelandyi o 48 proc. U nas jednak najdrożej.

—:—:—

NADESŁANE.

Pan Dr Jakób Witek

objął z dniem 1 listopada b. r. współpracownictwo w kancelaryi adwokackiej Dra Deichesa **w Brzesku** pod ty mwarunkiem, że chcąc przyjść z pomocą prawną ludziom należącym do P. S. L., będzie udzielał interesowanym porad prawnych, a w razie potrzeby interweniował w imieniu tychże u odnośnych władz. Leży przeto w interesie każdego rozsądnego człowieka, aby w razie doznanej krzywdy, lub zanim zdecyduje się na stanowczy krok procesowy, udał się po życzliwą radę do p. Dra Witka.

Zaginął: Józef Łątka z Siedlisk, syn Jakóba, lat 19, wzrostu średniego, głowa duża, twarz pociągła, włosy czarne. Ubrany był w trzewiki z kamaszami, dwie bluzy, spodnia czarna, na wierzchu szara w białą kratkę, czapka maciejówka. Jechał koleją od poboru z Tarnowa do Tuchowa dnia 16 października b. r. W Tuchowie nie wysiadł, lecz pojechał dalej, ponieważ jest umysłowo upośledzony. Ktoby wiedział coś o nim, raczy bezwłocznie zawiadomić **Redakcyę „Polskiego ludu" w Tarnowie.** Ewentualne koszta wynagrodzi ojciec poszukiwanego.

Wydawca: Spółka wydawnicza. Odpowiedzialny redaktor: Wojciech Wielgus.

Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie, — pod zarządem Stanisława Starostki.